

W sprawie szkolnictwa.

Poruszę sprawę bolesną, bo — brazylijskie szkolnictwo. Ażeby jakąś chorobę leczyć, trzeba przedewszystkiem wiedzieć, że się daną chorobę posiada, zaś dowiedziawszy o tem, o ile pragnie się wyzdrowieć, udaje się do lekarza, wierząc w skutek zapisanego przez tegoż lekarstwa.

Istnieją rozmaite choroby — społeczne. Żaden kraj nie jest od nich wolny, oczywiście więc, że i Brazylja je posiada. Jedną z takich chorób jest brazylijskie szkolnictwo. Jeżeli ktoś, któremu dobro Brazylji leży na sercu, nie wie o tej chorobie, lub zaślepiony wiedzie nie chce, niech się choć trochę zastanowi nad niżej zamieszczonym zestawieniem, a zapewne przyzna, że obowiązkiem każdego prawego Brazylijanina czy obcokrajowca, który Brazylję uważa za swoją drugą ojczyznę, jest leczenie tej choroby, w imię dobra całego społeczeństwa, kraju i jego przyszłości.

Hasłem Brazylji jest: «Ordem e Progresso!» — Ażeby się do tego pięknego hasła zastosować, musimy umieć popatrzeć prawdzie w oczy.

Urzędowa statystyka, wydana w setną rocznicę niepodległości Brazylji, t. j. w 1922 roku, opracowana przez pp. prof. Augusta Buchlera i prof. Piotra de Moraes, wykazuje, że w roku 1920 Brazylja miała 30 milionów mieszkańców, posiadała 21,789 szkół w których zapisanych dzieci było 1,250,729, na naukę uczęszczało zaś 824,895 dzieci. W sumie wszystkich szkół w Brazylji, jest około 10 tysięcy stanowych, około 4 1/2 tysiąca prywatnych i zaledwie około 500 szkół federalnych. Widzimy, że szkoły prywatne stoją na drugim miej-

scu, odgrywają więc bezsprzecznie ważną rolę na polu oświaty w Brazylji.

Ogólnie wiadomo, że Brazylja posiada co najmniej 80 proc. z ludności analfabetów, to znaczy około 24 miliony, czyli zaledwie 6 milionów mieszkańców umie pisać i czytać. Jest przyjęte, że ilość dzieci danego kraju, oblicza się według 8 do 10 proc. od ogólnej ilości mieszkańców; biorąc ten stosunek za podstawę, przekonujemy się, że Brazylja posiada ponad 3 miliony dzieci w wieku szkolnym (biorąc pod uwagę częstość urodzin, której Brazylja absolutnie nie można zaprzeczyć). Jeżeli ilość dzieci będących w wieku szkolnym zaozkrągimy do sumy 3500 000, a od niej odejmiemy 1 milion korzystających z nauki, to staniemy wobec zastraszającej liczby 2.500.000 dzieci nie uczęszczających do szkół. Ta sama statystyka stwierdza, że prócz obecnej ilości szkół t. j. około 22 tysięcy, Brazylja musiałaby posiadać jeszcze około 80 tysięcy, ażeby podolać wymogom szkolnictwa. Wziąwszy pod uwagę chroniczny brak sił nauczycielskich, oraz niezmiernie kosztne założenia i utrzymanie tak wielkiej ilości szkół, przyjdzie do wniosku, że samo państwo temu zadaniu podolać nie jest w stanie, a przynajmniej, że rozwiązanie tej kwestji przez państwo, leży w bardzo dalekiej przyszłości. Zastanówić się więc należy, co trzeba zrobić, ażeby uleczyć ten stan niezdrowy.

Musimy sobie powiedzieć otwarcie, że interes Brazylji, jest naszym wspólnym interesem; bez względu na to czy z narodowości jesteśmy Brazylijanami, Niemcami, Włochami, czy Polakami. Wszak żyjąc wśród tutejszego społeczeństwa, kraj

ten obraliśmy sobie za naszą drugą ojczyznę. I nie ubliżę narodowej ambicji Brazylijan ani Polaków, jeśli powiem, że jesteśmy brazylijskimi Polakami i, że dobro Brazylji, jest naszym dobrem. Nie ten jest prawdziwym Brazylijaninem, który jedynie mówi po brazylijsku, bo sama mowa jeszcze niczego nie dowodzi; lecz dobrym Brazylijaninem jest każdy, który prócz umiejętności władania po brazylijsku, ten kraj pokochał a jako taki, dąży do przysłużenia się jemu, jako prawdziwy obywatel ziemi na której osiadł na zawsze.

Krzywdą byłoby posiadanie nas o nieprzychylności dla Brazylji, ale powinniśmy sami uwierzyć głęboko w to, że Brazylja jest nam równie drogą, jak droga jest dla nas nasza rodzona matka — Polska. Uwierzywszy zaś w te dwa pojęcia, postaramy się o to, ażeby je zespolić w jedną całość.

Cóż należałoby zrobić? — O-tóż przedewszystkiem zakładać jak najwięcej szkół prywatnych, popierać te szkoły i starać się o to, by jak najwięcej dzieci z nich korzystało. W interesie rządów, federalnego i stanowego, jest popieranie szkół prywatnych, bo to przyczyniając się do krzewienia oświaty w Brazylji, dostarczają krajowi dobrych, społecznie uświadomionych obywateli. Spodziewać się należy, że rząd brazylijski już wkrótce nada szkołom prywatnym prawomocność, i że uczeń uczęszczający do szkół prywatnej, będzie mógł być przyjęty do następnej klasy w szkole państwowej, absolwenci zaś prywatnych szkół średnich, do brazylijskich uniwersytetów i to bez wstępnego egzaminu.

Niechże więc zniknie już raz na zawsze ta hipokryzja jaką stosujemy wzajemnie do siebie: my, i ci którzy w nas koniecznie chcą widzieć niebez-

pieczeństwo dla Brazylji. Uwierzymy w to, że i my mamy obowiązkiem zabrania głosu w tej sprawie, bo i nam dobro tego kraju leży na sercu. Jeżeli w polskich szkołach prywatnych uczy się także po polsku, to jesteśmy również za tem i to wierzymy, że nauczanie języka portugalskiego i historii Brazylji, jakoweż krzewienie przywiązania do tego kraju, jest konieczne i niezbędne. Przytem nie potrzebujemy zanadto bywać mowy naszych ojców, oraz historii i literatury kraju z któregośmy przybyli. Połączmy te dwie rzeczy w piękną całość ku zadowoleniu nas samych, Polski i Brazylji.

Niechże więc p. p. Deputowani przyjmą do wiadomości, niech z swego stanowiska odpowiednio zareagują i niech nie przypuszczają że popieranie polskie szkolnictwo prywatne, sprzeciwiać się będą tem samemu interesowi Brazylji. Interes Brazylji leży w jej oświacie; krepując czemkolwiek rozwój tej oświaty, dzieła się właśnie na szkodę kraju. Sądzę że wszyscy Polacy przebywający w Brazylji są tego samego zdania, bo Polak umie być wdzięczny a do kraju w którym żyje przywiązuje się serdecznie.

Stanisław Hessel.

Wiadomości. Z POLSKI.

OGÓLNO-POLSKI KONGRES OŚWIATOWY W POLSCE.

Warszawa. — Istniejące na ziemiach polskich organizacje oświatowe a więc Polska Macierz Szkolna byłej Kongresówki, Towarzystwo Szkoły Ludowej byłej Galicji, Towarzystwo Czytelni Ludowych byłego zaboru pruskiego, Polska Macierz Szkolna Ziemi Wschodniej z siedzibą w Wilnie, i Macierz Szkolna Ziemi Cieszyńskiej, postanowiły urządzić pol-

ski kongres oświatowy, w którym wezmą udział wszystkie czynniki zajmujące się pracą oświatową w Polsce lub dla Polaków poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej.

Kongres ten odbędzie się w Warszawie w dniach 7 go i 8-go grudnia roku bieżącego. Przygotowaniami do kongresu zajął się Wydział Wykonawczy polskich towarzystw oświatowych. Wspomniane wyżej towarzystwa oświatowe posiadają swój wspólny organ tak zwany Oświata Polska.

WYRAZY HOŁDU PISARZA RUSKIEGO.

Ze Lwowa donoszą: Z okazji sprowadzenia zwłok Sienkiewicza do Polski, znany krytyk ruski, Kedryn, zamieszcza okolicznościowy artykuł, w którym między innymi pisze: «Można śmiało powiedzieć, że historję Ukrainy z połowy 17-go wieku za młodzież ukraińską z powieści «Ogniem i Mieczem». Jak wielka ironia tkwi w tem i ile tam tragedji. Oale społeczeństwo ukraińskie — pisze dalej Kedryn — winno z czcią spoglądać na ostatnią drogę wielkiego artysty bez względu na jego narodowość».

(Przyp. Red. Wogóle ukraiński pisarzom i poetom polskim zawdzięczają i nazwę Ukrainy i najpiękniejsze jej opisy. Tak Polska pokochała ten kraj, bo tam spoczywają kości jej najszlachetniejszych synów, obrońców wiary i cywilizacji.)

WSZYSTKIEMU WINNA POLSKA.

Wiedeń. — «Neue Fr. Presse» donosi z Londynu: Zinowjew oświadczył korespondentowi «Timesa» w Moskwie, że jego rzekomy list jest falsyfikatem, którego źródło jest pochodzenia polskiego.

DZIWNY TOK POSTĘPOWANIA.

Warszawa, 30-go października. — Sprawa o napad

Hrabia Damian POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XI SIEMNASTEGO WIEKU

156 Jeden z nich przeszedł stę Moskali własną ręką zabił; inny pędząc wzdłuż ich frontu, wśród gradu kul dopadł do wodzów i strażem z pistoletu czarstkę mu roztrząsał; inny znowu w szalonym biegu dotarł do bram brzoźnego miasta i sprzątał moskiewskie placówki. Z niesłychaną szybkością, z nieomylnym ocenieniem odległości odcinali oni na płaszczyznach i przy wejściu do lasów drobne oddziały moskiewskie, biorąc je zrywkę w niewole.

Niebezpieczeństwo było dla nich i grzeską, a walka rozrywką wśród trudów. Celujący w tych przygodach Pulawski, był mistrzem swych towarzyszy. Wszyscy oni szli za nim z zapamiętaniem, rzucał się na wszelkie niebezpieczeństwa strzegąc się przytem i broniąc czujnie. Najszczęśliwyszemu w tych razach był jednak Pulawski.

now jego nie znał, ani ich zgiebieć przagnął, bo ogólnie zaufanie wywodziła to gępe dla niego posłuszeństwo».

Pan marszałek podzielił oddziały swój w ten sposób, że główną siłę, przeszło 1500 ludzi, prowadził pan Franciszek Pulawski, tylnią zaś strażą z czterystu ludzi złożoną dowodził pan Kazimierz.

Na wieść o pochodzie konfederatów z Litwy ścigali się Moskale i dwa oddziały ich, każdy z 2000 żołnierza złożony, spieszyły ku nim, ale nie mogły ich doścignąć i przednie ich strażę z tylnym oddziałem konfederackim ścierały się czapko.

Tak doszli do Włodawy, którą zajęł pan Franciszek, a o milę od niej w wsi Rożance stanął marszałek ze swoimi. Zamożny szlach Włodawski oblicie do starczyli prowiantu dla koni i ludzi, a ugoszczenia samego dla starszyzny, t. j. też wśród dostętku wesoło spędzono wieczer w Rożance.

Rozstawione czaty ochobdził po trykroć w nocy pan Gollan, i za każdą razem widział światło w oknie pokoju, który zajmował marszałek, co go mocno dziwił, wiedział bowiem, że pan Kazimierz pomimo żelaznej swej wytrwałości na niewygodę, żądny był wyczasu. Szedł więc do niego i pomimo bardzo rannej pory zastał go ubranego, a niejednokrotnie rozjaśnił, że bezsensowne noc spędził.

Dozwał się Gollana, pytał też zaraz czy nie słaby, bo na twarzy marszałka spostrzegł znudzenie i jakies tęskne zadumanie.

Krótko odpowiedział zapytany, że zdrow zupełnie, choćbyś spiesznie po pokoju zamysłony, widno, że walkę wewnętrzzną staczał sam z sobą, a w końcu stanął przed Gollanem, położył rękę na jego ramieniu:

— Słuchaj Stanisławie — zawołał, czy wierzysz ty w nadprzyrodzone zjawienia?

Zdumiony tem niespodzianem pytaniem Gollan, odrzekł, że słyszał wprawdzie o takich wydarzeniach, ale sam nie doświadczywszy nie podobnego, sądu o tem składać nie może.

— O! zdarza się to. zdarza — mówił pan Kazimierz i niespokojny wzrok wodził po pokoju.

— Czy pan marszałek widzi co podobnego? — zapytał Gollan.

— Widziałem — odrzekł — i to po raz drugi... Pamiętasz zapewne, że na dni kilka przed śmiercią mego ojca mówiłem ci o nieszczęśliwym jakimś młodym szlachetku, tyś to wziął za przesadę, a ja za pewność, bo mi je z własnego złośliwego widmo mego rodu, i dziś, dziś znowu po północy, widziałem tę bladą, wynędzniałą postać, stojącą w tam oto miejscu... I wstrząsnął, drzącą ręką wskazywał na róg pokoju, a Gollana, pomimo znacznej namiętności odważnie wycisnął i przeszedł do drzwi.

— Słuchaj — zawołał marszałek — to zapowiedź śmierci dla któregoś z pozostałych Pulawskich; trzeba więc wiedziedź Franciszku, niech będzie gotów, jak na żołnierza i katolika przystają

Tu postąpił do stołu, spiesznie nakreślił kilka wyrazów, i podając papier Gollanowi:

— Niech Siga co kon wypadnie po dzi do Włodawy i odda tę kartkę mego bratu, a ty, kaa otworzyć kaplicę zamkową i puść kapelana o mszę św. na moją intencję.

Wybiegł spiesznie Gollan, na drodze rozwinął papier, na nim te słowa tylko skreślone były:

„Widziałem bladą postać, smutną i płaczącą; ty wiesz, co to zwiastuje. Kazimierz Pulawski”.

Po chwili Siga jak wiatr odczył drogą ku Włodawie, a w Rożance trzeba było zagrać pobudkę poranną i ruch się zrobił walski; siodlano konie, nabijano broń, ładowano wozy, a potem cały zastęp uszykował się w dziedzińcu pałacu.

Zaledwie dzień później, ukazał się marszałek, a Gollan podziwieniu ukryć nie mógł na widok spłonięty, jaki się malował na jego twarzy pomimo tak smutnych wróżb tej nocy. Ruszył wreszcie konfederaci i we wsi jeszcze spotkali wracającego Siga, który w ręku marszałkowi przedłożył na jego pismo; przeczytawszy ją, spytał cypano:

— Co parają moi braci?

— Jeszcze spiesznie wielmożny panie — odrzekł Siga — kredym stanął we Włodawie; skoro odebrał list, ubrał się i pędził do Rożanki, a panu Sycowi polecił sprawić oddział do wymar-

szu, i o tej porze muszą już być za Włodawą.

Wysłuchawszy opowieści Siga podjechał marszałek do Gollana i podał mu odebrane pismo o krótkiej bardzo treści:

„Korzystałam z przestrogi twojej i idę zarez do spowiedzi, zebym czysty stanął przed Stwórcą, jeśli taka Jego wola, Franciszek”.

Gollan, jak wszyscy konfederaci, wielce nabożny, z uwielbieniem widział tę obojętność śmierci, obok wysokiego uczucia religijnego, jakie się objawiało u obu Pulawskich.

W polowie drogi do Włodawy wiadomości były wies na ubócu, a z niej jakieś krzyki dochodziły do uszu konfederatów; potem ujrzał uciekających chłopów z dobytkiem, za nimi ukazała się kłusami jadąca kolumna moskiewska dalej na furach plechota, w końcu działa i był to jeden z dwóch oddziałów, co postępowali w ślad za konfederatami.

Przypatrywał się pan Kazimierz przez dalekowidz ich obrotom, kiedy Gollan uchwylił go za rękę: — Panie marszałku — zawołał — we dwa ognie nas śledzą! I wskazał ręką ku Rożance, a Pulawski ujrzał w kolumnie idącej kwaterę, a za nią błyszczyły bagnetny postępowości piechoty. Na ten widok obrócił on się do Gollana: — A co? — usłyszeli — zawołał — czy obawiasz się? — A Gollan głową spuścił i nie dał odpowiedzi. Ciąg dalszy nastąpi.

na pociąg pod Łunincom, która toczyła się przed sądem doraźnym w Pińsku, została przekazana sądowi zwyczajnemu, przed którym stanie 21 oskarżonych o udział w napadzie.

PIENIADZE METALOWE Z AMERYKI WYPADŁY MAR-NIE.

Polska niema szczęścia w Ameryce. Nawet monety srebrne i niklowe polskie, wykonane ostatnio w Philadelfji i przesłane do Rządu łamią się i gną z łatwością.

OLBRZYMIĘ BURSZTYNY.

Pewien rolnik w miejscowości Leiduny podczas orki natrafił na kilka kamieni, które po dokładnym obejrzeniu określono jako bursztyny obrzy-miękne rozmiarów, których wa-ga ogólna wynosi przeszło 140 kilogramów. Znalezione po-chodzi prawdopodobnie z cza-sów Zakonu Krzyżackiego.

Bursztyny zakopano w zie-mi widocznie podczas jakiejś wojny. Z powodu silnego zniszczenia wykopalisko nie przed-stawia większej wartości.

ZAKUPY SAMOLOTÓW DLA POLSKI.

Warszawa, 30-go paź-dziernika. — Do Francji wy-jechała delegacja znawców z ramienia Ligi Powietrznej, ce-llem poczynienia zakupów sa-molotów z funduszu uzbiera-nego z ofiar publicznych pod-czas tygodnia lotniczego.

Uprasza się Szan. Prenumera-torów, by przekażąc zapłatę za-łągli prenumerale

„Świata Parańskiego“

Prenumerata może być wpłaconą w znaczkach pocztowych (selach), gdzie są agenci „Lutici“ można i im wręczyć o-płatę. Proszę przysłać prenumeratę „Świata Parańskiego“ na adres: E. José J. G. de Papugose — Avenida Dr. Jayme Reis 115 — Curitiba — Parana.

Z Brazylii.

Kurytyba.

Egzamina Szkoły Średniej, od niedawna Szkołą H. Sienkiewi-cza nazwanej, odbyły się 28 i 29-go listopada. W dniu 29 od-bywały się egzamina z języka brazylijskiego, historii, geografii i matematyki po brazylijsku. Uczniowie odpowiadali sprawnie. Związka przy gramatyce i roz-bieraniu zdań wykazało się, że p. Modest Falarz, kierownik szko-ły średniej jest nauczycielem do-świadczonym i sumiennym.

W następnym dniu odbył się egzamin w języku polskim. Uczniowie wykazali duży zasób wiadomości z religii, historii i ge-ografii i historii naturalnej. Roz-wiązywali biele trudne zadania matematyczne. Z trudnych sto-sunkowo pytań jakie p. prof. Głodowski stawiał wnioskowac można, że jego wytrwałem da-

Andrzej Strug.

Odznaka Za Wierną Służbę.

Ogromna biblioteka czeka na swój los w skupieniu i zgrozie, a wbrew wszel-kim trzęsawym rozrządom niepodobna przypuścić, żeby nie czuły książki o-kropnej godziny zniszczenia. Czyny się tu jakoś strasznie...

Pójdzie wszystko w perzynę. Ocaleje jeno to, co zdąży na prądce rozgrabić oficerowie węgierscy huźary, którzy przybyli właśnie i teraz kręcą się po selach i rozglądają się, wybierając co lepsze. Nam najsurwiew zabroniono ru-szyć z tego cośkolwiek i to u nas każdy rozumie. Ale jeżeli i tak ma się wszystko spalić?

Lada chwila Inja będzie przerwana.

żeniem było, aby sporo wiadomości wtoczyć w umysłach uczni. Szóstą klasę częściowo pytał p. Psych nauczyciel szkoły im. J. Piłsudskiego. Potem także p. Głodowski stawiał pytania, na które familiarnie i razem odpowia-dali wszyscy uczniowie. Po za-daniu kilku pytań z literatury p. Głodowski nawiązał do nazwy szkoły im. H. Sienkiewicza i wykazywał dobitnie piękność dzieł tego wielkiego pisarza, a zwłaszcza szczerłość zawartą w nich prawdy.

Imieniem kolonii Polskiej, Zwią-ku Polskiego i rodziców, podzię-kował p. Dr. M. Szeligowski we wymownych słowach profeso-rom za moźolną pracę całoroczną. W końcu niespodziewanie, gło-sno a wymownie wygłosił synek p. Stanisława Tempkiego, Edzio piękne przemówienie, dziękując imieniem kolegów panom Pro-fesorom za trudę.

Egzamin w szkole Im. Józefa Piłsudskiego odbywał się w nie-dzielię do południa dnia 30-go listopada.

Koncert Mieczysława Hor-szowskiego sławnego pianisty polskiego odbył się 2-go grudnia wieczorem w teatrze Guayra. Wszystkie gazety brazylijskie w Kurytybie pomieściły obszernę-wzmianki o osobie pianisty ja-koleż i o dziełach Szopena, które miał odegrać. Toteż, mimo zawodu że zapowiedziany kon-cert w niedzielę się nie odbył, we wtorek przebieg zapelniał się teatru szczerze. Zjawiała się bar-dzo licznie kolonia polska i eli-ta kół brazylijskich i kół muzycz-nych Kurytyby.

Cóż tu powiedzieć o samym koncercie? Przedewszystkiem był to koncert muzyczny w wy-śzej Pianista odegrał cały szereg głębokich utworów muzycz-nych Chopina, największego muzyka polskiego; oddał i ducha i nastrój Szopena po mistrzowsku, czasem w tonach zaledwie dosły-szalnych i zawieszonych gdzieś w bezkresnej harmonii tonów. Układ i następstwo odegranych utworów w dwóch pierwszych serjach było stanowczo za mo-notonne i jednolite; efekt cudow-nej gry Horszowskiego byłby o wiele większy, gdyby po poważ-nych naprzykład nokturnach czy Largo był grał mazurki lub inne efektowne utwory Chopina i tu kontrast byłby wywołał wielkie wrażenie. Trzecia serja przynio-sła właśnie tę rozmaitość. Już dodany nad program jeden ma-zurek urozmaicił tę jednolitość, a reszty dopełniły 6 „etudes“ Chopina, które kontrastami były wspaniale dobrane a oddane wprost genialnie. Okłaskom nie było końca a wiele kwiatów otrzymał artysta w uznaniu swej gry. Trzeba przyznać, że Hor-szowski przyzwyczajony do gry po stolicach świata, nie goni za tanim efektem z odegranych ar-cydzieł. Tą miarą mierzył i Ku-rytybę. Wszystkie gazety brazy-

Nas popędzą natychmiast za nieprzyja-cielem. Pałac się spali a jeżeli nie kładę go ani jeden granat, to za godzinę przy-dą za dywizją węgierską. Zacznie się ładowanie na fury, a do jutra zosta-ną jego gołe ściany.

RZESNE, w sierpniu 1915 roku

Po trzech dniach tego oporu mo-skale w nocy cichym opuścili po-zycje. O świcie przebiegaliśmy przez szosę, gdzie nocą przed paru godzinami był atak brygady honorowej. Nigdy jeszcze za tej wojny nie widziałem tak-iego pobojuwiska. Musielimy zjechać w pole, tyle trupa zalegało szosę. A tej krwi! Lby porozwalane kołbami, po-międzyzone twarze, tegie chłopcy ponakłowane na bagnetach, które jeszcze tkwiły w ciałach. Oczy rozwarły, żeby wyszezerzone jak w sztyretwie. Po obu stronach rowy pełne trupa. Gdzieś niedaleko była saniteta i szukają ży-jących. Najstraszniejsi byli ci, zczepieni ze sobą, duszący się nawzajem za gar-dziele, trzymający się za włosy, za bar-ty. Miał który ruszył się jeszcze, led-wie tu i owdzie ktoś westchnął, coś stękało. Przeszliśmy na drugi koniec i zaczęliśmy znowu rozpatrywać się

lijskie Kurytyby opisują muzykę Horszowskiego i jego technikę z największym uznaniem i po-dnoszą przy tej sposobności je-go skromność w postawie, jako-ż naturalność i prostotę ru-chów.

Pani Konsulowej Miszke po długich staraniach udało się prze-cież sprowadzić Horszowskiego do Kurytyby; był to najlepszy sposób uczczenia 75-tej ro-cznicy zgonu Szopena. Obecnie po tym pięknym recita-lu Horszowskiego byłby bardzo na czasie jakiś odczyt w języku portugalskim o Szopenie i jego arcydziełach: w połączeniu z re-produkcją jego utworów lub rytmiką miałby taki obchód szo-penowski powodzenie zapew-nione.

DO KURYTYBY sprowadziło się już ZGROMADZENIE BRA-CI MARYSTÓW, którzy wycho-wują młodzież we wielkich za-kładach w Rio de Janeiro, São Paulo, Santos, Porto Alegre, San-ta Maria, Recife i t. d. Zakupili oni wielki gmach na ulicy 15 de Novembro N 126 i otwierają z dniem 15-go stycznia 1925 roku kolegium pod nazwą „INSTY-TUT NAJSWIĘTSZEJ MARJI PANNY“. Wielka ilość uczni, którzy mają po zakładach dowo-dzi, że mają wychowawców i profesorów doskonałych. Do kur-su przygotowawczego można za-pisywać chłopców już od 25-go grudnia tegoroku. Rodziców katolickich zwłaszcza, upominamy, by z tego doskonałego zakładu korzystali. Niektórzy rodzice pol-scy, którzy dzieci swoje posyła-ją do heretyckich zakładów amery-kanskich, zwłaszcza do kolegium baptystów, wzywamy, by stam-tąd natychmiast odebrali swe dzieci i przenieśli do zakładu Marystów, który co do rozmiar-ów i komfortu, przewyższa za-kład tych sekciarzy.

UWAGA! Kasa amortyzacyj-na postanowiła wycofać z obie-gu następujące banknoty pieniężne z dniem 31-go grudnia 1924:

- 5\$000 estampy 16 A
100\$000 „ 11 A
200\$000 „ 11 A
500\$000 „ 9 A i 11 A

Po 1-go stycznia 1925 roku banknoty te tracą przy obiegu 2 procent, od 1-go kwietnia 4 procent, od 1-go lipca 6 procent, od 1-go października 8 procent i t. d.

REKWIZYCJE KAROS 4 kon-nych rozporządził prezydent sta-nu naszego na municypium Rio Negro, a to w celu ułatwienia transportów żywności dla wojska na przestrzeni Ponta Gro-sa — Guarapuawa. O tem do-nosi gazeta „Imparcial“ z Rio Negro.

50 PIEKARŃ w Kurytybie u-karała prefekturą mullą 50 mil-rejsów jednorazowo za oszustwo

czny świat boży. Zapachniał młodzień-czy brzozywy zagajnik, ogoniaste stoki tądaję wesoło na polaunce, zasrebrzył się jakiś potoczek. Słońce wesoło zło-ty-godne, związując migły poranne. A i tamto zostało jak zły sen.

DOBRYŃ, w sierpniu 1915 roku

Olbrymie armje skupione za Bugiem upodobały się napotkać na linii Brze-szcia wielki opór wielkich sił. Tymcza-sem moskale dawno zwiali. Uderzyli-smy w próżnię i teraz krocie wojsk zwrócono prosto na południe. Idziemy zwykłym niebezpiecznym marszem, daleko przed nasza piechotę.

Kraj pusty, odblezony przez całą ludność. Polskie wieś wypalone, ruskie oszczędzone. Dziwne są te wielkie wieś, wojska cicho jak martwe. Drawi w cha-tach stoją otworem, na ścianach napi-sy, wskazujące jakie oddziały nieprzyja-cielskie tu kwatrowały przed nami. Ani głowa ludzka nie wyjrzał z okna, ani pies na nas nie zaszczeka. Dla mnie straszniejsze są te wymarie wieś, niż spalone.

Od tygodnia idziemy takim bezładem tylko wzdzie żołnierze. Miałimy wieś nawiedzona przez cholere, chasty pozna-żone waporem i groźnemi napjami. Tu i owdzie po obuchach zostali żydymie-kłócy tych strasznych wiołek. Znalazło skurczona trupy, zmartwych na cholere, obłopów, bab i onajęcej dzie-ci. Wszystkie studnie pozatrwane pa-

Leon Warpechowski

NAJSTARSZY I NAJWIĘKSZY DOM HANDLOWY W GUA-RANY sprzedaje po najniższych cenach towary łokciowe, dro-biazi, obuwie, gotowe ubrania, sól, naftę i t. d., kupuje wszelkie produkty rolne.

Korespondent Banco Nacional do Commercio. Agencja Loterii Stanu Rio Grande do Sul.

na wadze przy wypiekaniu chle-ba i bułek.

Parana.

PONTA GROSSA Dziennik tutejszy „Diario dos Campos“ donosi w ostatnich dniach, że w Ponta Grossie i okolicy zastras-zająco mnożą się wypadki ty-fusu brzuszego. Ogólnie przy-puszczają, że pochodzi to z braku wody w studniach. Nawet ostatni jednodniowy deszcz nie dotarł do głębin ziemi i w stu-dniach mamy nieco wody mętnej i to zaledwie na dnie.

Rio de Janeiro.

STAN OBLEŻENIA w Bra-zylii obejmuje już obecnie i stan Rio Grande do Sul.

POLICJA W RIO DE JANEI-RO dokonała rewizji w miesz-kaniu majora Martim Garcia Fei-jo i zastała tam kilku cywilnych i oficerów, którzy naradzali się jak urządzić nową rewolucję na 29-go listopada. W mieszkaniu znaleziono 6 bomb dynamitowych, każda 10 kilogramów wagi a nadto jeszcze 12 bomb mniej-szych. Zdaje się, że duszą tego nowego spisku był pułkownik Costa Leite, bo wśród białizny znaleziono u niego cały plan re-wolucji.

Rio Grande do Sul.

OFIARĄ NA POMNIK W KU-RYTYBIE. Z pewnego źródła dowiadujemy się, że kolonia pol-ska na wiecu w Porto Alegre w dniu 16-go listopada, w poczu-ciu zgody i łączności, uchwaliła całą swoją składkę w sumie 1.148\$700 przeznaczyć na budo-wę pomnika w Kurytybie i po-wyższą kwotę przesała już na ręce posła polskiego w Rio de Janeiro. Wobec tej ofiary można będzie uskutecznić pewne po-prawki przy pomniku, a może nawet dać mu jakieś otoczenie gustowne. Odsłonięcie pomnika odbędzie się albo w końcu stycz-nia lub w początkach lutego jak tylko p. poseł Jurystowski wróci z uroczystości centenarja bi-łty pod Ayacucho z Peru do Brazylii.

TELEGRAM, wysłany przez marszałka SETEMBRO DE CAR-VALHO do p. Honorio Lemes, znakomicie określa charakter i przebieg rewolucji, przetrzonej obecnie nawet do stanu Rio Gran-de do Sul.

PORTO ALEGRE, 17-go paź-dziernika. Minister wojny prze-słał generałowi Andrade Neves, komendantowi 3-go regionu woj-skowego następujący telegram:

ding. Niema na czem gotować, a naj-większy kłopot z konni.

Tu w pobliżu twierdzy cała ziemia przerażona w okopy i przewrócona na nice. Władzia objrmyście prace obronne. Za-groźdenia druciane w kilkadziesiąt rzę-dów idą w dal nieskończonym pasmem, jak śnie potoki. Potworne zszadki, pod-minowania, kusztownie zamaskowane całe twierdze polowe, na które wjeżdza się z nianacka. Jeszcze dymią szkielety rozszadzonych przed paru dniami umoc-nień betonowych, żarzą się w zawalo-nych żelazniach węgiel po kłodach, wy-palony z ostro, z przedpersi. Wsze-dzie skrzyżki z nabojami, porobite wozy, baterje opuszczonych armat stoją rzę-dami samotnie i dziwnia za osłonę ścię-tych powitykanych drzewek, które już zdążyły zwiędnąć. W upalnym powietrzu zaduch padliny kofistwej, tu i owdzie trup żołnierski leży płasko jak wdeptany w ziemię, a oto jak płoty, stoją szeregi karabinów zatkniętych bagnetami w zie-mię — to po kompanji, która się pod-awa Liczymy te kompanje idące przez cały dzień.

A na horyzontie skłębiona chmura dymów. To pali się wciąż jeszcze twier-dza Brześć i miastko.

Bez obrony oddano bez setek tysięcy pa-łotów tu z obu stron, gdyby przysłał zdobyć krok za krokiem z rękami na

Proszę o jak najszerze rozpow-szechnienie telegramu, który wy-słał do p. Honorio Lemes.

„Honorio de Lemes“ — miej-sce jego pobytu w Rio Grande do Sul.

„Oburzony i zasmucony, zwracam się do Riograndeńczyka, który wniosł tradycje ludu na-szego plami i pod pozorem naprawienia stosunków politycz-nych, zaczyna z bronią w ręku, rabować. Już się nie odwołuję do honoru pańskiego, boś go już stracił, chociaż zobowiązałeś się niedawno uroczyście popie-rać rząd państwa. Ale chcę ci tylko dać poznać, jak wielka to hańba i wstyd, poświęcać mę-stwo dla zorganizowanego ra-bunku, choć zawsze wiele mó-wisz o uczciwości i moralności. Okradacie banki, plądrujecie skła-dy i sklepy, rabujecie nawet do-my prywatne, wogóle kradniecie z chciwością, która nas najwięk-szym okrywa wstydem.

Jestto najohydniejszy rabunek, który grozi napełnia mieszkań-ców, którzy jeszcze w jakąś uc-cziwość wierzą.

Z niewystowioną boleścią ser-ca widzę jak moje miasto rod-zinne, Uruguayanę, lupią pra-wem siły, najwstrętniejsze han-dy rabusiów, które nawet wła-sności rządowej nie szanują. Saycan, na który rząd tak wiele wydał, wyrabowaliście doszczę-tnie.

Stadninę ogierów rasowych rozkradliście, z których każdy kcsztował rząd po 10 kontów. W mieszkaniach oficerów pozos-tawiliście cztery gołe ściany, choć wiecie, z jakim zaparciem i przy jakich brakach węgody w mieszkaniach, służyć muszą kra-jowi.

Wogóle, zdaje mi się że pan złamał układy w Pedras Altas tylko z tego powodu, by przez ra-bunek najohydniejszy obowić się obcem mieniem. Rzeczywistość i stan obecny zadaje kłam wszy-tkim naszym oświadczeniom z roku 1923. Przecież przyrzekliście zeszłego roku, że zwolenni-ków, ani współników w kosza-rach wśród wojska szukać nie będziecie.

Zresztą, niech już pan łamie słowo honoru jak chce, o jedno proszę, oszczędź pan stanowi Rio Grande hańby rabunku! Niech pan prowadzi wojnę ale uczci-wą, o ile wojna będą idealów uczciwą być może. Niech pan bę-dzie przekonany, że cała Bra-zylija jak jeden mąż będzie bro-niła porządku konstytucyjnego.

Marszałek Setembrino de Car-valho, minister wojny.

sięki, forty wkopane w ziemię, pola ni-nowe...

„Już nam nie stoi na drodze groźna twierdza! Teraz wierzę, że w końcu października zdejmiemy do Kijowa i „akol-damy wojnę. Wówczas zaczniemy go-tować się do nowej kampanji o wiele trudniejszej.

SUCHOWOLA, w sierpniu 1915 roku.

Na własne oczy widziałem, jak adju-tant obersta von Bischofa pakął dzisiaj ze złości. Ten ober lejtenant ganił za nami już od pięciu dni z formalnym rozkazem od cesarskiej komendy, która samowolnie przydzieliła nasz dyon do austriackiej grupy. Belina go ode-słał do komendy brygady, a komenda brygady do wszystkich dyabłów. Wrócił nazajutrz aleśmy go zwozili, że komenda dyonu stoi w Wisłolach, których cał-kiem niema, więc mu ją wyznaczono na mapie. Naszuli się i nocą zjawił się znouwu. Ojścałamy go do 3 Szwadro-nu, który stał o mię. Tam rotmistrz Zuruski odpowiedział, że o niczem nie wie, bo dowodzi Orlicz, w zastępstwie, a nie on. W południe już nas dogonił w drodze i pytał każdego żołnierza o Orlicza. Nareszcie go dopadł i zanadto się stawił, ale Orlicz przez tłumacza, star-go wyje S ańskiego kazal mu od-powiedzieć, żeby go w... „gdź on jest tylko dowódca Szwarztru i musi mieć rozkaz od dyonu. Adjuant wieki-tydy z domu warjałot i nie pokazy-wał się przez dwa dni.

C. d. n.

dnoszę rękę, aby go wypędzić, a on ujmie moją rękę i ścisną ją po przyjacielsku. Od tej chwili stał się moim przyjacielem. Podróżowałem z nim nad brzegami morza, a kiedy ja, wsparty głową na rękę, podziwiałem wschód słońca, to małpa siadła w takiej samej pozycji i wsparty brodą na rękę, również zachwycała się zachodzącą kulą ziemską.

Zajęliśmy przed hotel — opowiada dalej p-n Lefrancq — czarna obsługa hotelu zwraca mi uwagę, że małpa chce iść za mną i zagradza jej drogę, ale szympanas pokonywa wszelkie przeszkody, a kiedy służba rzuci wąż kamieniami, to szympanas w taki sam sposób odpowiada na atak, trzymając się silnie mojej lewej ręki. Nie pozostało mi nic innego, jak tylko wrócić do tego samego miejsca, gdzie szympanas po raz pierwszy skoczył na mój wózek, co też uczynił. Oszedło się, że małpa ta należała do jednego z pobliskich mieszkańców, który przeprosił mnie za uciążliwość mojego n-wego przyjaciela, podczas gdy szympanas zębał się ze mną, typując ku mnie chytrze oczyma.

Od tej pory ilekroć tamteły przejeżdżałem, zawsze małpa oczekiwała na mój przyjazd. Przypominała ona swym zachowaniem się człowieka, który z usłownictwem na kogoś oczekuje.

Ku rozrywce.

— Wyobraź sobie: idę ze swoją ukochaną. W chwili, kiedy mam się oświadczyć — wpada mi mucha do nosa... kicham.
— Mnie się lepiej zdarzył! Na przechadzkę wpadła mi jaskółka do oka.

— Czy być może? ...
— Wylecieł! drugim okiem.
— To ja miałem lepszy kawał. Spieja raz w lesie. Wchodzę mi do ucha niedźwiedź.
— ?
— Był to jarmarczy niedźwiedź. To też napotkawszy na bębnek zaczął całymi siłami w niego walić.
— ?
— Wobec tego pobiegłem do najbliższej pasieki, wziętem ul i przyłożyłem go do ucha. Jak ci wiadomo, niedźwiedzie szalenie miód lubią. To też wyszedł i zaczął się miodek zjadać.
— No — a pszczoły?
— Te właśnie uciekły z ula i osiadły na twoim mózgu.

UWAGA!!!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki oraz lichtarze kościelne do dopiero nadeszły w wielkim wyborze!
Drukarnia introligatorska i fabryka pieczętek gumowych

Cezar Schulz
Ul. Barão do Serro Azul 12. 12
Kurytyba — PARANA

DOBRE I TANIE FIE ZYWO W PIEKARNI

Padaria Reforma
Piła i uprzejma obsługa — Zakup i sprzedaż wszelkich artykułów spożywczych pierwszej potrzeby. Wymień się towar na produkty krajowe.
Ignacy Habith.
CURITYBA — RUA DR. CANDIDO DE ABREU N. 64.

CERTAN

Certan jest najlepszym lekarstwem przeciw plukwom, ich nasieniu; jakoteż przeciw robactwu u bydła rógatego, koni, świń innych zwierząt domowych.

Jak się używa Certanu.

Używa się tylko rozcieńczonego we wodzie. Jedna butelka 50 gramowa na litr wody. Przy nacieraniu trzeba byćdy oczy nakryć, bo certan pali. Certanu nierozcieńczonego jest niebezpiecznie trzymać w pobliżu ognia. Wszelkie wyjaślenia używania Certanu są w numerach 21, 22, 23 i 24 „Ludu” z roku 1924.

Certan jest do nabycia u **CARLOS LUHM** — Rua Rischualo N 25 — CURITYBA — PARANA.

Osobiście można nabyć „Certan” także w Redakcji „Ludu”.

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ŻEGLUGI „Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux. Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza stankami luksusowymi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz stankami specjalnie urządzoneymi dla emigrantów którzy znajdują najwygodniejsze pomieszczenia. Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.

Podróż do Polski odbywa się ze Santos albo z Rio de Janeiro do Havre a z Havre do Gdyni statkiem „Pologne”.

NAJBILSZY ODJAZD DO EUROPY:
Z Santos Z Rio de Janeiro

„CEYLAN”		Z Rio de Janeiro
„ALBA”	6-go Grudnia	30-go Listopada
„LUTELIA”	5-go ”	7-go Grudnia
„CROIX”		6-go ”
„HOEDIC”		20-go ”
		31-go ”

Sprzedaż biletów Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. z. (bilhete de chamada) zajątawia i bliższych informacji u ziele

Agent: **IGNACY KASPROWICZ**
Avenida Luiz Xavier N. 28 — Kurytyba.

Sulfureto de Carbono (Siarczan Węgla) i „Formicida Jupiter”

KOZCZYNY PEWNE I OSTRE.

Pierwszego używa się do czyszczenia zboża; drugiego używa się do wytopienia wówek.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela **João Nocetti.**
Rua Marechal Deodoro N. 63 — Caixa Postal N. 248 — Curityba — Paraná

**„SWÓJ DO SWEGO”
Apteka Paranaense
S. Głuszczyński & Ska.**

Wybór lekarstw krajowych i zagranicznych. — Recepty wykonuje się dokładnie i sumiennie.

Ceny przystępne!

Marechal Mallet Parana.

Pharmacia São Francisco

KONSULTORJUM MEDYCZNE.

Rua São Francisco N. 66.

DR. CARLOS HELLER

eks-asyent kliniki uniwersyteckiej w Wiedniu; Pingera po dłużej praktyce w Paryżu, Hamburgu i Wiedniu; leczy specjalnie choroby skórne, nerwiczne i włosów. Przyjmuje od godziny 10-11.

KLINIKA MEDYCZNA I CHIRURGICZNA.

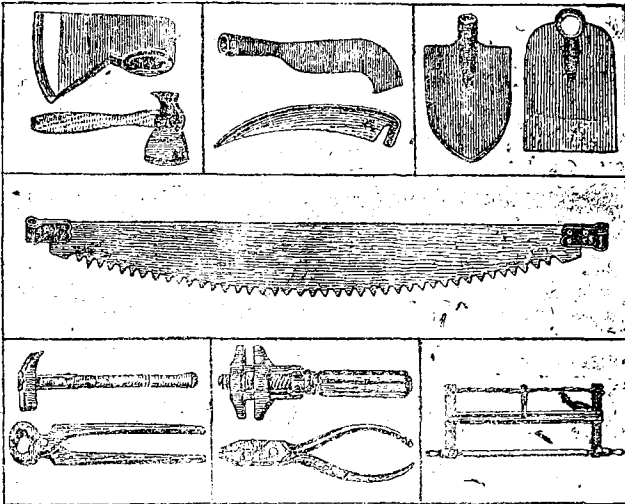
DR. A. BRUNI

leczy choroby dzieci i dorosłych. Przyjmuje od godziny 9 r. j. do 10-tej.

Do sprzedania TEREN

31 akrów, na kolonii ITAPERESU, pół godziny od stacji kolejowej, tej samej nazwy. Trzy części lasu i jedna część kapotry. Cenną bardzo przystępną. Po informacje zgłosić się pod adresem: **Franciszek Sowiński** — Rua Benjamin Constant N 47 — Ponta Grossa — Paraná.

Casa Vermelha



Bezpośredni import

NACZYŃ, ŻELASTWA, SZKIEŁ DO OKIEN — NARZĘDZIA RZEMIEŚLNICZE I ROLNICZE
EURICO FONSECA & Cia.
RUA JOSÉ BONIFACIO N. 15 — CURITYBA — PARANA

Najlepszy środek od reumatyzmu

REUMATOL

DOSTAĆ MOŻNA W

APTECE POLSKIEJ

Rua 15 de Novembro 5 — Kurytyba

„A VENCEDORA”

FABRYKA KARMELKÓW I CUKIERKÓW W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I W PAPIERKI OWIJANYCH:

Malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych i dużo innych. Prócz tych mam inne jeszcze gatunki specjalne nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie

Franciszek Łachowski

28 CURITYBA — Rua Cabral N 53 — PARANA

Kazdy odbiorca naszego browaru ocenić musi, że wyśmienite zalety naszego piwa polecają pić tylko

ATLANTICA

CURITYBA **Casa Metal** CURITYBA

CAIXA POSTAL 140

RUA 15 DE NOV. 44

Jose Hauer Junior & Cia.

WIELKI SKŁAD ŻELAZA I STALI. W SZTABACH I W PEŁTAACH, ŚRUB, GWOZDZI, RUR, ŁANCUCHÓW I INNEGO ŻELASTWA DO WOZÓW.

Wszystkiego rodzaju rzemiosła i maszyny
LEJE, SZKŁA, DRUT GŁADKI I KOLCZYSTY, MASZYNY ROLNICZE I T. P.



NADCIODZĄ CODZIENNE TRANSPORTY PŁOCÓW • RUDOLF SACK

Przedsiębiorcy i kupcy oglaszajcie się w „Ludzie”

Baczność!
ZAWIADAMIAM SZANOWNYCH KLIENTÓW ZE MOJ SKLEP POD NAZWISKIEM
Casa Ideal
ZOSTAŁ NA TEM SAMEM MIEJSCU OBOK RZĘZNI GAR MATRA.
E. ALBERTO.
Rua Jose Bonifacio N. 9. — Curityba.

HOTEL CENTRAL
Curityba — Rua Ebano Pereira N 8
WYGDNE URZĄDZENIA. ŚMACZNA KUCHNIA
GOSPODA O PIERWSZORZĘDNEJ OBSŁUDZE
Oddziały dla rodziny. Otwarte całą noc.
Ceny przystępne. Pokoje od 6\$ do 12\$ dziennie
Miejskanie i stół za la carte, na mieście 250\$. Zniżki dla panów i panów z mieszkaniami mieszczącymi 50\$000. Właścicielstwo 60\$000.
Najlepszy hotel dla rodzin!

Industrial Ceramic Brasil
Polska Fabryka Dachówek
J. H. Woźniak & Marszałek
Nad rzeczką Bariguy. Wytwarza się 100 tysięcy dachówek miesięcznie. Wymienimy materiały. Zamówienia przyjmuje się: RUA COMMENDADOR ARAUJO N. 39 — CURITYBA — PARANA.
ADRES TELEGRAFICZNY: JOHWOANMAR